

BIBLIOTEKA  
S. I. „SYNA UKRAINY“ Nr. 2.

TARAS  
SZEWCZENKO

ZBIOREK WYBRANYCH POEZJI

Ułożył M. WORONYJ

630059

WARSZAWA  
Wydanie redakcji „SYNA UKRAINY“  
1921

BIBLIOTEKA

S. 1. „SYNA UKRAINY“

Nr. 2.

---

TARAS  
SZEWCZENKO

ZBIOREK WYBRANYCH POEZJI

Ułożył M. WORONYJ



WARSZÁWA

Wydanie redakcji „SYNA UKRAINY“

1921

---

---

W niniejszym zbiorku umieszczono poezje wybrane z „Kobzarza” nieśmiertelnego Wieszcza Ukrainy w przekładach na język polski poetów współczesnych.

Przekłady Sydora Twerdochliba były wydrukowane w r. 1913 w wydaniu lwowskim jego zbioru pod tytułem: „Taras Szewczenko. Wiersze wybrane”.

Przekłady Z. Wojnarowskiej umieściło w 1920 r. warszawskie „Światło”, a przekłady J. Ł. ukazały się dopiero w roku bieżącym na szpaltach tutejszego „Przymierza”.

Co się tyczy przekładów B. Żyranika, to, na naszą prośbę, łaskawie przygotowano je po raz pierwszy do tego wydania, za co młodemu poecie wyrażamy tu najszczerzą wdzięczność.

Również uważamy za miły obowiązek złożyć na tym miejscu serdeczne podziękowanie p. Antoniemu Lange za jego cenne wskazówki i uwagi przy układaniu niniejszego zbiorku.

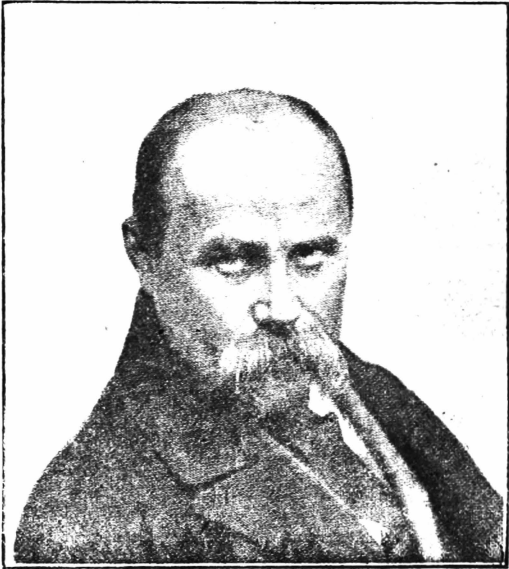
M. W.

---

---

*„Wozuetyczu  
Matych otych rabiw nimitych!  
Ja na storozu kolo jch  
Postawlu S ł o w o“.*

T. Szewczenko.



TARAS SZEWCZENKO.

## Z „MODLITW“.

### I.

Cesarzy, krwawych szynkarzy  
Zakuj, o Panie, w kajdany,  
Zamknij w loch okratowany.

Ludziom pracy, Wszechmogący,  
Na ich okradzionej ziemi  
Wspomóż siły najwyższemi.

A tych, co są w sercach czysti  
Anieli Twoi niech strzegą  
W prostocie ich ode złego.

A mnie zwól, Boże, na ziemi  
Prawdy umiłować ducha  
I wiernego daj mi druha.

### IV.

Zawistnym oczom tym,  
Bogom i królom ziem —

I statków długi sznur,  
I wszelkich skarbów zbiór,  
I modlitewny chór —  
Małym bogom tym!

Rękom, co w pracy tkwią  
Mózgom, co myślą lśnią, —  
Glebę lemieszem ciąć,  
Myśleć, światłością tchnąć,  
Łany dostałe żąć, —  
Rękom, co w pracy tkwią.

Pełnym miłości tchnień,  
Serdecznych, cichych drgnień,  
O, Stwórco, w mocy Twojej,  
Błogie im chwile daj  
Na świecie tym, a raj  
Na tamtym zdarzyć chciej!

Wszystko w świecie nie nam  
A bogom, królom! Tam,  
I statków długi sznur,  
I wszelkich skarbów zbiór...  
Moja luba... a nam ---  
Nam serc człowieczych wtór!



# KAUKAZ

(hr. Jakubowi de Balmain).

---

Za górami góry, chmurami zasłane  
Czarną dolą wzeszłe, świeżą krwią  
[polane.

Z dawien dawna orzeł dręczy  
Tam Prometeusza,  
Co dnia serce mu rozbija  
I żebra rozkrusza;  
Choć rozbije, nie wypije  
Krwi, bijącej wiecznie;  
Serce znowu zmartwychwstaje,  
Znow bije serdecznie.  
Nie umiera prawda nasza,  
Nie umiera wola;  
Nie wyorze na dnie morza  
Chciwy zbrodzień pola,  
I nie skuje żywej duszy,  
Ni żywego słowa,  
Nie pohańbi chwały Bożej,  
Błuznierstw nie przechowa.

Nie nam do sporu z Tobą stawać,  
Ni sądzić to, co czynisz Ty,  
Wam jeno płakać, płakać, płakać



I codnia chleb gorzkiemi łzy  
I krwawym zlewać potem! Zgrają

Nad nami katy się znęcają,  
A prawda krwią pijana śpi!  
Kiedyż, kiedyż się ocuci?  
Kiedyż snem okolisz,  
Boże, czoło Twe zmęczone  
I nam żyć zezwolisz?  
My wierzymy Twojej mocy,  
I Słowu żywemu:  
Wstanie prawda, wolność wstanie,  
I Tobie jednemu  
Pokłoni się lud daleki  
Na wieki i wieki,  
A tymczasem — płyną rzeki,  
Krwi czerwonej rzeki!...  
Za górami góry, chmurami zasłane  
Czarną dolą weszłe, świeżą krwią  
[polane.

Toż My Najmiłociwsi — tam,  
Zchwytali wolność głodną, nagą —  
Karmim ją szydem i zniewagą!  
A trupów pełne paszcze jam,  
Straconych ogniem i żelazem!  
A łez? a krwi? Napoił byś  
Imperatorów wszystkich razem,  
Z dziećmi, z wnukami skąpać dziś

Ich mógł byś we łzach wdów steranych,  
W dziewczęcych, w noc bezsenną  
[lanych!

Matczynych zaś gorących łez  
I tych ojcowskich, sfarych, krwawych—  
Nie rzeki — morze poza kres!  
Ogniste morze!... Sława, sława  
Psiarzom i sforom gończych rzesz  
I miłościwym carom też!

Sława!

I wam chwała, sine góry  
W niebieskiej otchłani,  
I wam, o rycerze mężni  
I niezapomniani!

Walczcie przeto — a zwalczycie!

Bóg o was pamięta;

Z wami siła, z wami wolność,

Z wami prawda święta!

„Czurek<sup>1)</sup> i sakla<sup>2)</sup> — skarb to twój,

Nie darowany, nie zebrany;

Nikt cię nie porwie w aul<sup>3)</sup> swój

I nie zakuje cię w kajdany.

A u nas? O, my już nie prości:

Czytamy księgi swych proroków —

I od więziennych pęt i oków

Do jasnej tronu wysokości

<sup>1)</sup> *czyrek* — chleb, <sup>2)</sup> *sakla* — chatupa, <sup>3)</sup> *aul* —  
wioska u górali kaukaskich.

Wszyscy-śmy w złocie i — nagości.  
U nas się uczcie! Gdyś nie kiep,  
Poznasz po czemu sól i chleb...  
My chrześcijanie: w każdym siole  
Cerkwie, obraży, nawet Bóg!  
Nas tylko sakła w oczy kole:  
Czemuż jej ściany, dach i próg  
Nie przez nas dane? Czemuż wam

Ów czurek wasz nie rzucim zwinnie,  
Jak temu psu? I czyście nam  
Za słońce płacić nie powinni?  
I tylko to! My nie poganie,  
Myśmy rzetelni chrześcijanie;  
Nie wiele trza nam!—Gdybyż tak  
Wy z nami bliżej się poznali —  
Tobyście wiele skorzystali!  
U nas przestrzeni starczy wszak:  
Choćby ten Sybir nieprzejrzany!  
A turm? a ludu? jakież ciągi!  
Od Finna aż po Mołdawiany  
We wszelkiej mowie—milczą wkrąg..  
Tak błogo im!.. Więc poznaj nas.  
Tu biblię świętą czytać raczy  
Zakonnik święty i tłumaczy,  
Ze car, co ongi świnie pasł  
I żonkę druha wziął do siebie,  
Ubiwszy męża,—teraz w niebie!

Ot jacy w niebie przyjmą nas!  
A tyżeś ciemny, miły bracie,  
Nie wyćwiczonyś jest w dogmacie.  
My cię nauczym! U nas drzyj,

Drzyj oraz daj -  
I zaraz w raj,

Choć wszystkich krewnych tutaj pchnij!  
I czegoż my nie potrafimy?

Siejemy grykę, świat liczymy,  
Francuza łajem; wyprzedajem,  
Lub przegrywamy w karty wzajem  
Swych ludzi (trzebaż spłacać dług!),  
Nie pogan,—chrzczonych, ale . sług.

My nie Hiszpanie! Boże zbaw,  
Byśmy kradzione kupić mieli,  
Jak żydy te! My podług praw!..

Podług prawa apostoła  
Wy brata kochacie?  
Marni, nędzni obłudnicy  
W niewiniątek szacie!  
Oto w bliźnim miłujecie  
Skórę, a nie duszę,  
Więc łupicie według prawa:  
Córce na kożuszek,  
Bękartowi na wyprawę,  
Zonce na rupiecie,  
Sobie na to, o czem wiedzieć

Nie ma żona, dziecię ..  
Za kogo-ś się ukrzyżował,  
Chryste, Synu Boży?  
Za nas dobrych, czy za słowa  
Prawości, czy może  
Byśmy tobie urągali?  
Natośmy się zdali!  
Kaplice, cerkwie i ikony,  
Świeczników szereg, mirry dym,  
I oto przed obrazem twym  
Bez przerwy nowe wciąż pokłony  
Za kradzież, wojnę, i za krew:  
By bratnią krew móż przelać — proszą,  
A wraz pokrowiec Ci przynoszą,  
Wykradzion z tłących domu drew.

Oświeceni-śmy i chcemy  
Innych też oświecić,  
Dla tej dziatwy ślepej trzeba  
Słońce prawdy wzniecić.  
Wszystko damy, tylko chciejcie  
Nam się ofiarować:  
Nauczymy kuć kajdany  
I knuty rychtować,  
A także łańcuchy nosić,  
Lub turmy murować  
Nauczymy, tylko dajcie  
Wziąć górskie przestworza, —

To ostatnie, bośmy wzięli  
I pola, i morza!

I ciebie pognali, mój druhu jedyny,  
Jakubie mój miły! Nie dla Ukrainy.  
Ale dla jej kata przelewałś krew,  
I miał żeś się opić, pragnieniom swym  
[wbrew,  
Moskiewską trucizną z moskiewskiej tej  
[szklany!

O druhu mój, druhu ty niezapomniany!  
Bywaj duchem w ziemi ukraińskich kras,  
A mknij z kozakami tam ponad brzegami,  
Na groby stepowe rozryte spójrz raz  
I płacz z kozakami drobniutkiemi łzami.  
I mnie z tej niewoli czekaj w dobry czas.

A tymczasem—dumy moje  
I mój ból żałosny  
Zasieję tu: niechaj z wiatrem  
Naszyc stepów rosna...  
Wiatr cichy hen uniesie  
Z ukraińskiej ziemi  
Moje dumy aż do ciebie;  
Ty łzami bratniemi  
Przyjmiesz, druhu mój serdeczny,  
Cicho je czytając,  
I mogiły, stepy, gory,  
I mnie wspominając.



\* \* \*

Panicze, gdybyście zoczyli  
Kraj, w którym ucisk władza zły,  
Wzdy byście hymnów nie tworzyli,  
I próżno Boga nie chwalili,  
Pośmiechem darząc nasze łzy.  
Ja nie wiem, czemu nazywają  
Chałupę w boru cichym rajem.  
Jam niegdyś cierpiał w chacie tej,  
Tam zewne łzy młodości mej,  
Najpierwsze łzy! Pytania wstają:  
Czy jest gdzie takie zło i srom,  
Coby minęło chłopski dom?  
A chatę rajem nazywają!  
Nie, ja nie mogę nazwać rajem  
Owej chałupy tam, pod gajem,  
Nad siwą wodą z kraju wsie:  
Matula tam powiła mię,  
A spowijając mnie, śpiewała,  
Tęsknotę swoją przelewała  
W dziecięcia duszę; w 'owym gaju,  
W tej białej chacie, cudnym raju  
Jam piekło ujrzał... Tam niewola,  
Tam praca ciężka, ciężka dola:  
I modlić się nie dają nam!  
Matusię moją dobrą tam,  
Tak młodą jeszcze, do mogiły

Nędza i praca ułożyły;  
Tam ojciec, płacząc z nami wraz,  
(A my maleńcy byli, goli)  
Nie mógł już przenieść czarnej doli,  
Skonał na pańskim. W ony czas  
Porozłaziliśmy się wkoło,  
Niby myszeta. Ja do szkoły —  
Wodę szkolarzom nosić tam;  
Bracia w pańszczyźnie żyli pono,  
Póki im głów nie ogolono;  
A siostry! Siostry? Biada wam,  
Gołąbki wy serdeczne moje!  
Komuż waszego życia plon?  
Najemne, cudze wy, dziewoje,  
W niewoli zbladną kos zawoje,  
W niewoli spotka was i zgon.  
A mnie tak straszno, kiedy wspomnę  
Ową chałupę z kraju wsi —  
Takie to w onym raju my  
Sprawy tworzymy wiekopomne  
Na świętej ziemi Twej! I cóż?!  
My w raju piekło wznieśli już,  
A w niebie także go czekamy.  
Z braćmi żyjemy w zgodzie wszak —  
Braćmi płużymy krwawy szlak  
I łzami ich go polewamy.  
A może... Skądże wiedzieć mamy...  
Lecz tak się zdaje, iześ sam...



(Bo przecie, Boże, wbrew Twojej woli.  
W raju nie było by niedoli!)  
A może w tych błękitach tam  
Śmiejesz się z naszych łez, Wszechwładny.  
I walne z pany miewasz rady  
Nad rządem świata?! Bowiem patrz:  
Tu gaj, zielenią lśniący traw,  
A tam, z za gaju wyjrzy staw  
Lustrzanym kręgiem srebrzystawym,  
A krępe wierzby ponad stawem  
Cichutko w falach omywają  
Zielone wici.. Prawda, raj?  
Lecz snadniej swe baczenie daj —  
A cóż się dzieje w owym raju? .  
Zwyczajnie, radość, chwały śpiew —  
Tobie Świętemu Jedynemu  
Za dzieła Twoje Dławi gniew —  
Chwały --- nikomu i niczemu,  
Lecz łzy i hańby ból i krew,  
Wszystkiemu — srom! Nie, nie! Świętego  
Niemasz, ach, nic na ziemi tej!  
Mnie się wydaje, że samego  
Ciebie lud przeklął w zemście swej!



## W TRZYNASTE LATO...

W trzynaste lato szło mi życie,  
Gdym pasał owce wedle wsi.  
Czy Bóg sam jaśniał w nieba szczycie,  
Czy jam śnił szczęścia cud w zachwycie,  
Jak tylko dusza dziecka śni —  
Tak błogo było mi w te dni,  
akgdybym pasał trzodę Boga.

Zwołują już i na południe,  
A ja w burzanach, pałac chrust  
O domu Boga marzę cudnie...  
Zwidują mi się raje złudnie,  
Modlitwa sama płynie z ust!  
Igrają owce pośród bruzd,  
Łagodnie świeci oko Boga...

Czy z piekieł trysła struga wraca,  
By prędko zwarzyć ten mój raj,  
Czy też jarząca żagiew słońca  
Spaliła rajski sen bez końca —

Zczerniało sioło, step i gaj,  
Zbladł nawet niebios siny kraj,  
I już nie śniłem chwały Boga!

Spojrzałem. Owce, wełny wiechy —  
A ja ni owcy nie mam tam...  
Posłałem wzrok na złote strzechy —  
Bóg nie dał piędzi, jak za grzechy...  
W całutkim świecie jestem sam...  
Załkałem, myśląc o tem .. Łkam  
I na głos żalę się na Boga...

A tam, przy drodze gdzieś, dziewczyna,  
Ukryta pośród smukłych traw,  
Konopie czy też len dożyna,  
Pod sierp ostatnią naręcz zgina,  
A kładąc suszyć ją nad staw,  
Płynącą z kądś z burzanów ław  
Zasłyszysz skargę mą na Boga.

Podeszła do mnie uśmiechnięta  
Jak ten na łanie maku kwiat.  
Całuje w usta... Pachnie miętą...  
Dziewczyna zgania me jagnięta —  
Choć one cudze, patrzę rad  
I myślę „mój ten cały świat...”  
I w sobie samym czuję Boga.

---

Dzieciństwa!... Jednak, kiedy wspomnę,  
To taki mię ogarnia smęt,  
Ze ja, pacholę to bezdomne,  
Nie orzę dzisiaj skiby skromnej,  
Ze nie umarłem jako pęd —  
Nie znając chimerycznych pęt  
I nie przekląwszy ludzi, Boga...



## NI SZEROKIEJ TEJ DOLINY...

Ni szerokiej tej doliny,  
Ni, marszczącej step, mogiły,  
Ni wieczornej tej godziny,  
Ni tych cudów, co się śniły,  
Nie zapomnieć mi.

Cóż to wszystko po rozłace?...  
Dziś jam nie twój, ty nie moja.  
Młode lata, błędne gońce,  
Legły gdzieś tam u postoja,  
Marnie serce śni...

Jam dziś — więźniem, ty — już wdową.  
Ot, straceni my oboje;  
Miast żyć, śnimy porę ową —  
Ty tam marzysz, ja tu roję  
Krasę dawnych dni.



## DO H. Z. W UKRAINIE.

Największa męka — we więzieniu  
Przypomnieć wolność przeszłych dni.  
Ó tobie serce moje śni,  
Wolnością tyś mi była bowiem.  
Jak nigdy, — zdajesz się w marzeniu  
Kwitnąca świeżem, młodem zdrowiem,  
A postać twoja taka cudna,  
Jak tylko może być ułudna  
Marzenia zjawia na obczyźnie...  
Nie miałem ciebie w życiu, doło,  
To może cię choć w pieśni wyśnię!  
Straconą wolność pieśń wyzwala;  
O przyjdź, uśmiechnij się choć zdala,  
Z za Dniepru spójrz, jak sny mię bolą...  
Ach! oto widzę cię, jedyna:  
Wstajesz tam z za morza,  
Z mgły różowej się wynurzasz  
Jak promienna zorza.

Za sobą wiedziesz na swych blaskach  
Moje młode lata,  
Skinieniem ręki dziwy tworzysz:  
W drugim krańcu świata  
Przedemną, niby powódź światła,  
Liman nasz i sioła,  
Wiśniowych sadów białe raje  
I rzesza w nich wesola.  
A oto sioło to i ludzie  
Kędy mnie przybysza,  
U progów powitano: Bracie!  
Wejdz, gościnna krysza  
I widzę: w chacie stara matka,  
Siwa własta rodu.  
Jak kornie, pomnę, z rąk jej brałem  
Dzban złotego miodu!  
Czy też i dziś, jak w owe czasy,  
W jej świetlicach rojno?  
Czy też i dziś na wieczornicach  
Młodzi tańczą strojno,  
Jak ojcowie, po dawnemu —  
Aże świt zaświeci? —  
A wy, smagłe krasawice,  
Wy czarniawe dzieci  
Łady-włosny i Daż-boga,  
Czyliż wciąż wesolo  
Tan u starej rozwijacie  
Po świetlicy wkoło?

A wśród nich ty, moja doło,  
Czy wciąż płyniesz jeszcze?  
Święto moje czarnobrewo!  
Sny o szczęściu wieszczę!  
Czy twych ocz bławaty czarne  
Wciąż oczarowują  
Ludziom duszę? Czy i teraz  
Próżno się dziwiają  
Twojej urodzie? O jedyna  
Ma miłości święta!  
Jeśli kiedy cię otoczą  
W krąg dzieci-dziewczęta,  
I niewinnie zaszczębiocą  
W długi wieczór w zimie,  
Niechże tobie kto powtórzy  
Wtedy moje imię.  
Ty zaś wówczas się uśmiechnij  
Cicho, pokryjomu...  
Nie zdradź naszych dawnych rojeń.  
Nie zwierz ich nikomu...  
Mnie już dzisiaj nic nie boli...  
Modłę się w niewoli...



\* \* \*

Nie będę się na Boga skarzył,  
Ani się z ludźmi wiecznie swarzył,  
Będę sny śpiewał, marzył sam,  
Zadawał prawdzie smutnej kłam...  
I będę chodził czarną niwą.

Orał, obsiewał ją, by żniwo  
Było stokrotne.. Marzę sam...  
Gdy wierzę w złudę — jest mi błogo...  
Nie zwodzę wszak ci tem nikogo....

Przeorz mi się, moja niwo.  
Od końca do końca!  
Zasiej mi się czarna niwo  
Złotosiewem słońca!  
Rościel mi się zaorana  
W przeogromne pole —  
Wydadz z siebie plon obfity —  
Zródź wysnioną dolę!...

Rozściel mi się na wsze strony  
Niwo ma promienna!  
A wszędzie-że mi dobrosiejna,  
Mądrością brzemienna!...



Przyjdą ludzie z złotosierpem  
Na weselne żniwo!...  
Rozciel-że się, wyolbrzymiej  
Ma uboga niwo!...

Czyli nie ludzą mnie od nowa  
Moje marzące, słodkie słowa?...  
Łudzą! Lecz wolej czasem śnić —  
Wolej dla siebie jeno marzyć,  
Nizli z wrogami prawdą żyć,  
I próżno się na Boga skarżyć!

\* \* \*

Mijają dni, mijają noce,  
Przemija lato . Złoto łśni...  
W zwiędłych się liściach wiatr szamoce,  
Usnęły dumy, serce śpi...  
I wszystko w śnie... Czym bliżki zgonu?  
Czy tułam się, nie znając schronu —  
Kędyś do kresu?.. Nie wiem sam...  
Ani się śmieję, ani łkam!...

Wołam doli — przyjdzie może...  
Dobra nie przychodzi. .  
Jeśli nie masz dobrej doli —  
Niechaj zła się rodzi!...

Ciężko skutym kajdanami  
Umierać w niewoli! —  
Aleć gorzej, jeśli wolni  
Zgnuśnijem na woli!..  
Kiedy śladu nie ostawim  
Na wieki po sobie,  
Ześmy żyli, bojowali,  
Ześmy legli w grobie!..  
Nie daj Boże żyć spokojnie  
Z duszami sennemi!  
Nie daj nam, jak zgniłym kłodom,  
Gnić na żyznej ziemi!..  
Daj nam serca, by miłością  
Ludzi ukochały!  
Jeśli nie — daj świat zapalić —  
Z dymem puścić cały!..

Wołam doli — przyjdzie może...  
Dobra nie przychodzi...  
Jeśli nie masz dobrej doli —  
Niechaj zła się rodzi!..



## TOĆ NIE DLA LUDZI...

Toć nie dla ludzi, nie dla sławy  
Mój wiersz wzorzysty, i chropawy;  
Wszak sława, bracia, jest jak dym—  
Dla siebie wiąże z rymem rym!

Gdy tworzę wiersze te w niewoli,  
To jakoś lżej mię dusza boli:

Ojczyste słowo — cud i czar  
Wśród tych niemiłych cudzych gwar;

Z za Dniepru dźwięk za dźwiękiem leci  
Jak dziwny rój skrzydlatych dzieci,

A gdy ich głośny płacz i śmiech  
Robrzmiewać pocznie w tysiąc ech

W zatęchłych mrokach kazamaty,  
To wiem, że rodzic ich bogaty!

I błagam: broń ich mocny Bóg,  
By ich nie uspił tutaj wróg;

Niech lecą z wieścią stąd, o świcie,  
Za Dniepr: jak ciężko przeżyć życie!...

Tam bezmiar naszych pól i łąk  
Przywita lotnych dzieci ciąg.

Przyjmując je w rodzinnem kole,  
Co zbożnie zbierze się przy stole,

Pokiwa głową ojciec, dziad,  
Zaś matka westchnie: „Gorzki świat...

Dziewczyna drgnie... Jej dusza biała  
Pomyśli: „Jam je ukochała!”



## NA JEDNO MI...

Na jedno mi, czy w Ukrainę  
Nieść brzemię życia każe Bóg,  
Czy kiedy wspomną tam, że zginę,  
W śniegowych zaspach obcych włók —  
Na jedno mi, jam próżen trwóg!

W niewoli wzrosłem, cierpiąc rany,  
I, zalem swoim nieplakany,  
W niewoli umrę, łkając w szloch.  
Wziąć wszystko mi w mogilny loch!  
Ślad nawet nikły po mnie zginie  
Na naszej sławnej Ukrainie,  
Na tej nie swojej naszej ziemi.  
I nigdy ojce, ucząc syny,  
Nie rzekną dziecku: „Módl się, dziecię!  
Za wyzwolenie Ukrainy  
Zamęczon był w dalekim świecie.“

Na jedno mi, czy kto pacierze  
Ślać będzie w rocznicowe dni...  
Lecz wiem: nie jedno mi, o nie,  
Ze matkę uspią źli szalbierze,  
I wreszcie, okradzioną w śnie,  
Pozoga ją z uspienia zbudzi...  
Och, nie na jedno to mi, nie!



## PRZEBRZMIAŁA PIEŚŃ.

Przebrzmiała pieśń, odchodzimy w świat  
Bez płaczu i bez słów.  
Czyli powrócą dni te znów?  
Powtórzym śpiew? za ile lat?...  
Ha, może być... lecz gdzie i jacy?  
I jaka pieśń popłynie z dusz?  
Nie tutaj, pewno nie junacy --  
Tej pieśni nam nie wtórzyć już!

Z nas tu nie śpiewał nikt wesoło;  
Wesele zawsze słońca cień...  
Lecz jakoś żył człęk z dnia na dzień,  
Z smutnymi smutny, ot tak wkoło,  
Kochając ten nasz cudny kraj,  
Ten kręty Dniepr, te białe wioski,  
I wszystkie nasze młode troski  
I ten nasz młody, grzeszny raj.



## KOSIARZ.

Ponad polem we dnie  
Kosą błyska i mknie,  
Nie pokosy kładzie - góry:  
Gdzie postąpi, trzeszczą mury,  
Morze łękiem drgnie.  
W noc, gdy stanie u głów,  
Jęk nie płoszy go sów...  
Ścina kosa jego wraza,  
Na niczyje łązy nie zważa, -  
Bracie, pacierz mów!  
Nie krzycz, próżna tu łąza!  
Gród czy sioło, do cna -  
Nie klepając nawet kosy,  
Niby brzytwą tnie w pokosy  
Wszystko, co Bóg da:  
Chłop, to szynkarz, czy dziad,  
Co szedł z lirą przez świat.  
Przyśpiewuje siwowłosa,  
Coraz nowe kładzie stosa,  
Król nie jeden padł.  
Nie ominie i mnie,  
Na obczyźnie mię tnie,  
Za kratami w noc zadławi.  
Nikt mi krzyża nie postawi  
I ni wspomni, nie...



## TESTAMENT.

A jak umrę, pochowajcie

Wy mnie do mogiły  
Pośród stepu szerokiego  
W Ukrainie młótej.

By szerokie wolne pola  
I Dniepru zakręty  
Widać było, — słychać było

Szumiące odnęty, —  
Jak poniosą z Ukrainy  
W sine oceany

Wrażą krew, — porzucę wtedy  
I góry i łany.

Wszystko rzucę i lot zwrócę  
Do samego Boga!

By się modlić. Nim tak będzie,  
Nie znam wcale Boga!

Pochowajcie mnie, powstańcie,  
Porwijcie kajdany,  
Złą krwią wrogów świat pokropcie  
Wolnością świetlany.

I w rodzinie wolnej, nowej,  
Co wielka powstanie,  
Rzucicie mi w przyjaznym słowie  
Ciche wspomnianie.





## T R E Ś Ć.

Wstępna uwaga. <i>M. W.</i> . . . . .	-
Z „Modlitw“.	
I. Cesarzy... <i>Przel. Z. Wojnarowska</i>	5
IV. Zawistnym oczom tym... <i>Przel. B. Żyranik</i> . . . . .	5
Kaukaz. <i>Przel. B. Żyranik</i>	7
Panicze, gdybyście zoczyli... <i>Przel. B. Żyranik</i>	14
W trzynaste lato. <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i> . . . . .	17
Ni szerokiej tej doliny... <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i>	19
Do H. Z. W Ukrainie. <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i>	20
Nie będę się na Boga skarżył. <i>Przel. J. Ł.</i>	23
Mijają dni. <i>Przel. J. Ł.</i> . . . . .	24
Toć nie dla ludzi. <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i>	26
Na jedno mi... <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i> . . . . .	28
Przebrzmiała pieśń. <i>Przel. Sidir Twerdochlib</i> . . . . .	29
Kosiarz. <i>Przel. Sydir Twerdochlib</i> . . . . .	30
Testament. <i>Przel. Z. Wojnarowska</i> . . . . .	31

---

